SPORT SZKOLNY



TYGODNIK
ROK 1. NR 9
4-11-37 GR 20



Warszawianka — Warta 3 : 2. Smoczek strzela 1. bramkę dla Warszawianki.



Fragment z trasy kolarskiego biegu naprzełaj.



„Przemysłówce" — Warszawa strzelają jedną z nielicznych bramek.



Rotholc i Damski w „czułym" zwarciu.

POGAWĘDKA O NOWEJ FRYZURZE LUB GWIAZDORACH — CZY GODZINA DLA SPORTU?

Co robisz na popołudniowych zajęciach wychowania fizycznego? — na godzinach sportu? Nie chodzisz! Jeśli uważasz, że możesz na nie nie chodzić, że to nieważne, bo spacer po ulicach, albo pogawędka z koleżanką o nowej fryzurze lub gwiazdorach ważniejsza i przyjemniejsza, to zawsze cię nazwą „babą", mazgajem, a na wycieczkach szkolnych pozostaniesz zmęczona w tyle za wszystkimi, wstydząc się swego niedołęstwa i słabości.

Nie mów, że nie masz czasu na uprawianie sportu. Powinnaś tak sobie ułożyć dzień, aby czasu było dość na wszystko, a przecież jedną godzinę powinnaś poświęcić na sport. Niech ci to wejdzie w krew, przyzwyczaisz się i poczujesz, że bez niego nie możesz czuć się sobą. Pływanie, wioślarka, tenis, gry sportowe, lekka atletyka, ślizganie, narciarstwo i turystyka — ile sportów — tyle możliwości. Jesteś młoda, zdrowa, silna — tym lepiej, a jeśli lekarz ci zabronił tego, czy tamtego sportu, spróbuj za jego zgodą pomału zacząć, zobaczysz — zdrowie odzyskasz, rumieńce wrócą ci na twarz, a sport zastąpi żelazo, czy tran.

Nie mów też, że mamusia nie pozwala ci na takie głupstwa jak sport, bo na lekcje nie masz potem czasu. Czasu jest dość, jeśli ci się chce go umiejętnie rozłożyć i na sport i na naukę, a mamusię, która przecież jest młoda i nosi krótką sukienkę, odsłaniającą wysoko nogi i ma figurę podlotka, zaprowadź czym prędzej i zapisz na ranne lub wieczorowe komplety gimnastyki dla pań, prowadzone przez fachowe, młode i zgrabne instruktorki. Powiedz jej — że to najlepszy instytut piękności, a zobaczysz jak ci będzie wdzięczna i jak się będzie cieszyła, kiedy wraz z tobą będzie mogła znosić trudy wspólnych wycieczek pieszych czy narciarskich! Jak odmłodnieje i jak cię będzie rozumiała! A przy tym pozwoli ci napewno na uprawianie twoich sportów!

Chyba nigdzie, w żadnym kraju sport nie stoi tak wysoko i nie jest tak powszechnie uprawianym, jak w Anglii. Wszystkie szkoły i uniwersytety mają kluby sportowe i młodzież gremialnie należy do nich, a przecież bardzo często się zdarza, że prymus szkoły jest jednocześnie najlepszym jej sportowcem. Poza tym starsze społeczeństwo inaczej patrzy tam na sport; w Anglii, Holandii i Danii jest on ruchem powszechnym już dla kilkunastu pokoleń, a wcale nie należy do rzadkości fakt, że w Holandii i Danii babka jest instruktorką i trenerką własnej wnuczki. Spróbój to swojej babci powiedzieć i odważnie wysłuchaj do końca, co ci odpowie, a potem napisz w „Sporcie Szkolnym". Ale przede wszystkim ułóż sobie tygodniowy plan i rozkład godzin, którymi rozporządzasz po przyjściu ze szkoły i czerwonym atramentem wypisz tam dzień i godzinę (choć jedną godzinę), przeznaczoną na uprawianie przez ciebie sportu. Wtedy uwierzymy, że sport w szkole uprawiają nie tylko chłopcy i że nie będzie już laików (rodzaju żeńskiego), oglądających jakiekolwiek zawody z trybuny dla widzów. Bo przecież musi się w tobie wzbudzić niekiedy taka myśl — o gdybym to ja właśnie mogła przysporzyć sławy swej ojczyźnie, gdyby to o mnie mówiono! „Patrzcie, słuchajcie — polka rekordzistką świata, najlepszą sportsmenką, najpopularniejszą osobistością na świecie".

Wy właśnie, wy — dziewczęta ze szkół jesteście przeznaczone na zastępczynie Konopackiej, Wajsówny, Walasiewiczówny, Jędrzejowskiej. Wy będziecie imię Polski rozsławiać, o ile KAŻDA Z WAS weźmie sobie za obowiązek poświęcić chociaż jedną godzinę w tygodniu na uprawianie sportu. A to już duży krok naprzód!

MARIA MALANOWSKA — Bydgoszcz.

SPORT A ZADUSZKI

O POCHODZENIU NIEKTÓRYCH GIER SPORTOWYCH I WYŚCIGÓW

(dokończenie)

Dzisiaj wszystkie gry sportowe, posiadające charakter wyścigów, czy też zapasów bądź dwu osobników, bądź też dwu grup ludzi lub większej ilości współzawodników, posiadają cel wyłącznie sportowo-zdrowotny. A więc są dążeniem do osiągnięcia jakiegoś rekordu, dla zadowolenia ambicyjek własnych, czy też klubu, wyładowaniem zapasu młodzieńczych sił lub ćwiczeniem stosowanym dla wzmocnienia słabego organizmu anemicznych panienek lub chłopców. Inaczej zapatrywano się na walki sportowe w dawnych czasach.

Homer w Iliadzie daje piękny (jeden z najdawniejszych, jakie znamy) opis pogrzebu, jaki urządził Achilles swemu przyjacielowi Patroklesowi. Zginął on bohaterską śmiercią w walkach o Troję. Uroczystości rozpoczął Achilles objeżdżając



Ranny zapaśnik — malowidło na ścianie grobowca oskijskiego (Italia).

ze swymi wojownikami zwłoki przyjaciela. Temu objazdowi towarzyszył wielki lament i płacz, nieodzowne w pogrzebach ludów pierwotnych i napółcywilizowanych. Następnie odbyła się wspaniała uczta. Nad rankiem wzniesiono wysoki stos, na którym ułożono ciało zmarłego, ciała ofiarnych zwierząt i naczynia z miodem i oliwą. Każdy z towarzyszy Patroklesa złożył po puklu włosów, po czym Achilles własnym mieczem zabił dwunastu jeńców na ofiarę i zapalił stos. Płonął on całą noc. Rankiem zalano go winem i zebrano popioły Patroklesa do złotej urny. Nad urną usypano wysoki kurhan, czyli mogiłę. Zakończeniem uroczystości stały się zabawy turniejowe o nagrody, urządzone ku czci zmarłego. A więc wyścigi lekkich wozów wojennych, walka na pięści. Ci pięściarze, jak to Homer wyraźnie zaznacza, należeli do zawodowców. Jeden z nich musiał być pobity knockoutem. Potem nastąpiły wyścigi szybkobiegaczy, dalej walka zapaśników na włócznie, która musiała być doprowadzona do rozlewu krwi, rzucanie kulą i oszczepem w dal, wreszcie strzelanie do żywych gołębi.

Rozmaicie oświetlano początki tych zawodów, urządzanych ku czci zmarłych. Najlepiej jednak tłomaczy to zagadnienie pisarz rzymski z IV-go wieku po Chr., Servius, który twierdzi, że walki zapaśnicze ku czci zmarłych, jakkolwiek niejednokrotnie miały krwawy, a często i śmiertelny epilog, były wprowadzone dla złagodzenia okrutnych zwyczajów, które nakazywały składanie ofiar z ludzi w czasie pogrzebu. Walki zapaśnicze między dwoma osobnikami, względnie między dwiema grupami ludzi były więc zastępstwem ofiar z członków rodziny. Szczególnie krwawe pogrzeby odbywały się u Scytów (ostatnie tysiącolecie prz. Chr.), a jeszcze dawniej u Sumerów, gdzie podczas pogrzebów królewskich, liczba ofiar z ludzi dochodziła do kilkudziesięciu osób, a ilość zwierząt przekraczała jeszcze tę cyfrę. Uważano poza tym, że tego rodzaju walki zapaśnicze symbolizują walkę życia ze śmiercią. W opisie pogrzebu Patroklesa jest pomieszanie dawniejszego zwyczaju składania ofiar z ludzi (12-u jeńców) z nowszym — walkami zapaśników.

W Rzymie za Cezarów ulubioną rozrywką dla tłumów, jak i dla wyższych warstw, był cyrk, w którym odbywały się najróżnorodniejsze walki zapaśnicze. Mało kto już wówczas pamiętał, że te igrzyska cyrkowe wywodzą się z igrzysk ku czci zmarłego. Na stellach (płytach) grobowych z owych czasów nieraz spotyka się taką scenę gladiatorską, lub wyścigów. Płaskorzeźby albo malowidła na ścianach grobowców, jakie spotykamy u Etrusków i Osków (mieszkańców Italii w ost. tysiącoleciu prz. Chr.) zastępowały prawdziwe walki zapaśnicze u uboższej ludności, która nie mogła pozwolić sobie na urządzanie ich w rzeczywistości. Nieboszczyk musiał się zadowolić malowaną lub rzeźbioną walką!



Fragmenty walk i wyścigów na naczyniach z brązu (Austria).

Mało kto sobie też zdawał sprawę w Rzymie, że okrągłe i owalne kamienne areny cyrkowe nie są zgoła pomysłem, który przypisać trzeba kulturze klasycznej, ale znane były już dawniej. Podobnie i walki zapaśnicze istniały przed założeniem Rzymu. Na kotle z brązu, pochodzącym z I-ej połowy ost. tys. prz. Chr., widzimy wyścigi konne, wyścigi wozów bojowych i walkę zapaśników na hantle, walczących o wspaniały hełm, jako nagrodę.

W Salisbury (płd. Anglia) znajduje się zabytek, pochodzący z lat 1700 przed Chr. Zowie się on Stonenheng — krąg kamienny, a składa się z wielkiego wału ziemnego o średnicy 90 metrów, otoczonego wałem zewnętrznym. W środku znajduje się krąg kamienny o średnicy trzydziestu metrów, w nim znajduje się jeszcze mniejszy krąg z kamieni, a w nim dwa płaskie głazy, jakby zydle. Od Stonenhengu wiedzie prosta ulica, łącząca go z wielkim wałem w kształcie czworoboku (3000 m × 100 m). Podług angielskich uczonych, całe to urządzenie jest niczym innym, jak „polem Wyścigowym", zbudowanym w pobliżu grobu jakiejś potężnej w owym czasie osobistości. Wszelkie dane przemawiają, że ta koncepcja jest słuszna. Nieco odmienne zabytki spotyka się we Francji (Bretania). Są to słynne ulice, zwane „allès couvertes", układane z dużych głazów pionowo umieszczanych w regularnych odstępach i tworzące, jakby aleje - pola dla każdego z zawodników. Podobnie, jak dziś urządza się tory w basenach dla pływaków, żeby jeden nie przeszkadzał drugiemu. Jednym słowem Stonenhengi i „alles couvertes" są to w dzisiejszej terminologii stadiony sportowe, różniące się od nowoczesnych tym, że znajdują się zawsze w pobliżu grobów i że służyły wyłącznie dla igrzysk ku czci zmarłych. I choć to dziwnym się wydaje, niezbitym jest fakt, że wiele z zabaw i sportów, dziś uprawianych dla rozrywki, wywodzi się z obrzędów odprawianych podczas pogrzebu lub dla uczczenia zmarłych przodków, czyli odpowiadających naszym Zaduszkom!

Dr J. R.-P.





Czyż to warto tak męczyć się jak ci piechurzy na lewo (Anglia), gdy już Napoleon doceniał utylitarne korzyści motocykli?

MOTOCYKL NASZ PRZYJACIEL

Chcąc przyjść z radą tym wszystkim, którzy mają zamiar choć od czasu do czasu porzucać miejskie mury, należy podkreślić niezwykłe walory motocykla, jako doskonałego środka lokomocji do tego celu.

Co najdrożej kosztuje w utrzymaniu samochodu? Jego obsługa i garaż. Przy motocyklu obsługa zasadniczo odpada, ponieważ trudno mieć kierowcę do motocykla, szczególniej, jeżeli się jeździ w pojedynkę. Doprowadzenie motocykla do porządku po jeździe przez samego jeźdźca widziane jest bardzo dobrze, podczas gdy obmywanie z błota samochodu osobiście przez właściciela wywołało by u nas raczej głosy zgorszenia, a nawet pewnej pogardy, niż uznania. Dalej, choćby najmniejszy samochód, wymaga jakiego takiego garażu, gdy motocykl zadowolni się staniem w kącie przedpokoju, albo małą budką, w której z trudnością zmieściłby się większy gatunek doga. Cztery koła samochodu i dość znaczny ciężar podwozia wymagają przynajmniej trzykrotnego zapasu gum w porównaniu z motocyklem, nie mówiąc już o materiałach pędnych, których nawet mały samochód zużywa znacznie więcej niż przeciętny motocykl.

Z tego krótkiego zestawienia jasno wynika, że utrzymanie motocykla znacznie mniej kosztuje niż utrzymanie samochodu.

A może koszta nabycia samochodu są mniejsze niż koszt motocykla? Konia z rzędem temu, kto zdoła kupić nowy samochód taniej od motocykla, jeżeli weźmiemy, ma się rozumieć, tę samą klasę wykonania i wytrzymałości. Korzyści wynikające z kupna raczej dobrego motocykla, niż samochodu-tandety, uwypuklą się szczególnie silnie, o ile weźmiemy pod uwagę kwestię naprawy jednego i drugiego.

Trzeba być dobrym fachowcem, aby samemu naprawić uszkodzony samochód. Do tego koniecznym jest posiadanie choćby małego warsztaciku. A ilu motocyklistów daje sobie radę bez zwracania się do warsztatów samochodowych lub motocyklowych, przynajmniej jeżeli chodzi o wyregulowanie tego lub innego zespołu lub zamianę poszczególnych części. Tylko przy tak zwanych kapitalnych remontach zawodowi warsztatowcy mają okazję do „obskubania" z gotówki motocyklisty.

Czym się to tłumaczy? Rzecz bardzo prosta. Nieskomplikowany i dostępny zewsząd mechanizm motocykla pozwala każdemu w bardzo krótkim czasie szczegółowo zapoznać się ze wszystkimi tajnikami silnika i podwozia motocyklowego. Zresztą motocyklista pozostawiony sam sobie musi prędko nauczyć się dawać sobie radę, aby nie być pośmiewiskiem dla cyklistów, gdy automobilista zawsze ma coś na swoją obronę, no i w najgorszym razie może nawet przenocować w samochodzie i czekać spokojnie okazji, aż mu kto z przejeżdżających pomoże. Motocyklista nie jest tak widoczny, nikt mu tak chętnie nie przyjdzie z pomocą. Chcąc nie chcąc musi wejść w porozumienie ze swą maszyną i być nie tylko kierowcą, ale i dobrym mechanikiem. Nie przeczę, że łatwiej jest dać sobie radę z jednym cylindrem, niż z sześcioma, i że trudno od każdego automobilisty wymagać, aby sam zdołał zmienić blok cylindrów, podczas gdy motocyklista robi to bez trudu, ale musimy przyznać bezstronnie, że nie ma motocyklisty, który by choć jako tako nie znał się na motorze, a iluż zajadłych automobilistów umie tylko kręcić kierownicą i naciskać pedały.

Jeżeli mówimy o kierowaniu czy też prowadzeniu maszyny, musimy zaznaczyć, że motocykl jest znacznie łatwiejszy

do prowadzenia niż samochód i nauka jazdy na motocyklu, dla umiejącego jeździć na rowerze, sprowadza się tylko do zaznajomienia się z operowaniem dźwigniami i dźwignią skrzynki przekładniowej.

Ta łatwość kierowania i niewielkie wymiary motocykla pozwalają na swobodne wymijanie przeszkód i przechodniów, dzięki czemu ilość wypadków spowodowanych przez motocyklistów jest znacznie mniejsza, niż ilość przejechań przez samochody. Jest to bezwzględnie dużym walorem dla tych wszystkich, którzy nie lubią mieć konfliktów z organami bezpieczeństwa lub sprawiedliwości.

Budowa nowoczesnego motocykla pozwoliła na bardzo trafne rozłożenie ciężaru maszyny na obydwa koła jednakowo, dzięki czemu możemy być pewni, że gdzie przejdzie pierwsze koło, tam też przejdzie i drugie, czego nie można powiedzieć o samochodzie, tam bowiem gros obciążenia przypada na koła tylne.

Zwolennicy samochodu twierdzą, że niskie osadzenie karteru silnika motocyklowego utrudnia przebywanie najmniejszych przeszkód. Niestety, zapominają oni o tym, że motocykl łatwiej wyminie każdą przeszkodę niż samochód, a obniżenie punktu ciężkości daje nadzwyczajną stabilizację nowoczesnego motocykla, gwarantującą bezpieczeństwo jazdy. Obniżenie punktu ciężkości w znacznym stopniu zostało osiągnięte przez obniżenie siodełka, co dodatnio wpływa na bezpieczeństwo jazdy nie tylko bezpośrednio, ale i pośrednio, ponieważ motocyklista ma możność w każdej chwili oprzeć się nogami o ziemię i zabezpieczyć siebie i motocykl od upadku.

To, do czego konstruktorzy samochodów jeszcze dążą — konstruktorzy motocykli już rozwiązali, nadając jednocześnie nowoczesnemu motocyklowi nadzwyczaj ładną linię. Nie zawsze da się to powiedzieć o samochodach, posiadających dobrą stabilizację w ruchu: mają one nieraz nie bardzo estetyczną formę.

Wszystko, co mówiliśmy dotychczas, dotyczy przeważnie technicznej strony motocykla, a przecież nie można zapominać o tym, że jeżeli mamy mówić o pojęciu czystego sportu motorowego, to chyba tu samochód nie może konkurować z motocyklem.

Nie mówimy, ma się rozumieć, o maszynach wyścigowych, ale prowadzenie zwykłego samochodu turystycznego przy dzisiejszych hamulcach i różnego rodzaju zabezpieczeniach, nie wiem czy można nazwać sportem we właściwym tego słowa znaczeniu.

Ponieważ samochód zwykły musi się trzymać przeważnie dróg bitych, automobilista nigdy nie może przeżywać tych emocyj, co motocyklista, pnący się po górskich ścieżynach. Tam, gdzie może dojść motocykl, nie można nawet myśleć o dojechaniu samochodem małej mocy. Ten sam silnik, wykazujący nadzwyczajną moc w motocyklu — zastosowany do samochodu staje się zwykłą „pykawką", pracującą nieraz ostatkami sił. Dobrze wszyscy wiemy, że osiąganie wielkich szybkości na samochodach dużych nie sprawia ani wielkiej emocji, ani przyjemności, gdy tymczasem przy jeździe małym samochodzikiem nawet niewielkie szybkości dają się znacznie odczuć.

Nic też dziwnego, że motocykl, który jest miniaturą samochodu, daje prowadzącemu maksimum emocji, a tym samym przyjemność z odczuwania szybkiego ruchu.

Jeżeli mamy mówić o sporcie motorowym, to poza lotnikiem — motocyklistę bezwarunkowo należy postawić na pierwszym miejscu.

A teraz jakie braki konstrukcyjno-techniczne posiada motocykl w porównaniu z samochodem. Właściwie żadnych. Jeżeli chodzi o hamowanie, to hamulce nowoczesnego motocykla nie gorsze są od samochodowych. Działanie ich jest równie intensywne, przy znacznie prostszej konstrukcji.

W należyte i dostateczne światło motocykl jest również zasobny. Posiada on jak i samochód maleńką elektrownię, gdzie prądnica ładuje akumulatory, a te dają prąd do reflektora i sygnału.

Nowoczesna technika metalurgiczna zapewniła motocyklowi wytrzymałą ramę i koła; groźne nie tak dawno pękanie przednich widełek jest tak samo rzadkim wypadkiem, jak pęknięcie ramy samochodu.

Podobno niektórzy twierdzą, że motocykl trzęsie. Pewnie, jeżeli jechać po kawalersku samochodem, również można pogubić pasażerów z tylnego siedzenia. — A zresztą i na to jest sposób: balony na koła i jazda jak po maśle! — Że trzeba wtedy trochę zwolnić tempo, bo maszynę zarzuci, to trudno — kto chce jechać wygodnie — musi jechać wolno.

Mówiąc o motocyklu zapomnieliśmy o jednej najważniejszej rzeczy, że samochód to właściwie powóz ze stale wprzęgniętymi końmi, gdy motocykl, zasadniczo przeznaczony do jazdy wierzchem, z powodzeniem może być zaprzągnięty do lekkiej przyczepki i — zamiast motocykla-wierzchowca mamy samochód-powóz. Ta metamorfoza motocykla daje mu kolosalną przewagę nad samochodzikiem i ostatecznie przesądza o wartości lokomocji.

Złośliwi twierdzą, że motocykl to maszyna dla ludzi niechlujnych, bo do jazdy motocyklem trzeba się ubierać w specjalne ubranie, gdy samochód można prowadzić we fraku.

Niby to i racja, ale przecież zaznaczyliśmy, że motocyklizm to sport, a czy do sportu nie przebieramy się odpowiednio?

A teraz, co nam daje jeszcze motocykl?

Przede wszystkim to, że ze względu na swoją niską cenę i małe koszty utrzymania jest dostępny dla oficera i urzędnika, a nawet robotnika. Po drugie ułatwia w każdej chwili wyrwanie się na świeże powietrze, bo może być garażowany nawet w mieszkaniu. Po trzecie mimowoli robi z nas fachowców i daje możność łatwo poradzić sobie z każdą maszyną poruszaną przez silnik spalinowy.

Po czwarte — umożliwia przyjmowanie udziału w szeregu zawodów, ponieważ wpisowe jest znacznie mniejsze, a uszkodzenie w razie wypadku nie pociąga za sobą znacznych kosztów naprawy. Po piąte wreszcie — małe zużycie gum i materiałów pędnych daje możność przedsiębrania dalszych wycieczek turystycznych, co, jak wiemy, jest marzeniem niejednego z nas, boć przyznać należy, że taka włóczęga po świecie, obozowanie na łonie natury ma dla nas mieszczuchów nieprzeparty urok. Dla tych zaś, co pędzą smętny żywot na głębokiej prowincji, motocykl jest niezastąpiony, bowiem pozwala im utrzymywać stałą łączność z kulturalnym światem.

COŚ NIECOŚ O HISTORII I EWOLUCJI SIATKÓWKI

Zapewne niewielu wie, że gra w siatkówkę, dawniej piłką latającą zwaną (od angiel. Volley-Ball), przechodziła w Polsce znaczne ewolucje. Została ta gra przywieziona do nas przez YMCA ze Stanów Zjednoczonych w r. 1919. Jednak ani sposób gry, ani przepisy nie były takie, jak obecnie.

Ponieważ instruktorzy YMCA dla ułatwienia przyswojenia tej gry podali tylko zasadę volley-ball'u, więc początkowo piłka latająca streszczała się do przebijania piłki z jednej strony siatki na drugą. Jedynym ograniczeniem było to, że jeden gracz mógł



Drużyna gimn. im M. Konopnickiej: Rudnicka, Szelążkówna, Szleglówna, Świerzewska, Anecka i Cegielska. We wnęce stoją przyszłe asy: Bielecka, Olesińska i Piotrowska. Rok 1925.



Reprezentacje Łodzi w r. 1927. Pierwszy od lewej słynny ze „szczupaków" — Welnic, dalej Kiedrowski, Schmidke i Ałaszewski. Na końcu prof. Robakowski.

dotknąć piłkę tylko raz, następne zaś dotknięcie przez niego mogło nastąpić dopiero po odbiciu piłki przez innego zawodnika.

W r. 1922 zostały zapoczątkowane mistrzostwa warszawskich szkół średnich. Opracowano więc przepisy, które w skrócie wyglądały następująco: boisko o wymiarze 6 × 12 m, przedzielone w środku siatką, zawieszoną na wysokości 2,20 m. Drużyna składa się z 8 graczy, przy czym po zyskaniu piłki zmieniają oni swoje stanowiska, o jedno miejsce w kierunku zgodnym z ruchem wskazówek zegara. Jedna partia trwała do uzyskania przez którąś z drużyn 15 punktów. (Przewagi 2 punktów w partii nie wymagano).

Pierwszym mistrzem była Szkoła Mazowiecka. Poziom techniczny drużyn był b. niski. Ściętych właściwie nie znano. Pierwszym „wynalazcą" ścięcia był Białobrzeski z gimn. im. Rejtana, który po otrzymaniu piłki blisko siatki, kierował ją lekkim uderzeniem na stronę przeciwnika.

Już r. 1923 dał Warszawie mistrza, drużynę gimn. im. Staszica, który przedstawiał pewien poziom. Wszyscy gracze umieli ścinać, co prawda anemicznie, lecz na ówczesne stosunki nie do przyjęcia. Z tej właśnie drużyny „pochodzi", znany przypuszczalnie wszystkim, Miłosz Stajewski.

W r. 1924 mistrzostwo zdobywa świetna na owe czasy drużyna gimn. Rejtana, zwyciężając dobre zespoły gimnazjów Kulwiecia (w drużynie tej grał wtedy redaktor naszego pisma) i Lorentza (2 i 3 miejsce), mimo ich wysokiego poziomu gry. Wtedy właśnie wprowadza Mościcki z gimn. Lorentza po raz pierwszy mocne serwisy górne (w rodzaju tenisowych).

Doświadczenie jednak tego roku wykazało, że przepisy dotychczasowe są niewystarczające. Drużyna, mająca jednego doskonałego ścinającego mogła, mając możność dowolnej ilości podbijania piłki na swojej połowie boiska, umożliwić jemu podejście do siatki i bezapelacyjne ścięcie. Dlatego też wprowadzono poprawkę — że ścinać wolno tylko graczowi pierwszego szeregu oraz ograniczono ilość uderzeń piłki między dwoma graczami do trzech. W tym właśnie okresie powstają pierwsze w Polsce drużyny klubowe. Są to „Orzeł Biały", składający się z graczy ówczesnego mistrza gimn. Rejtana i „Orkan", złożony z zawodników innych szkół. Początkowo przegrywa Orkan. Wtedy Miłosz Stajewski łącznie z niżej podpisanym reorganizują zespół Orkanu, zakładając drużynę przy AZS—Warszawa, która staje się na dłuższy okres bezkonkurencyjna.

W miarę rozwoju siatkówki (wprowadzono zastawianie) następują nowe zmiany i utrudnienia w grze. A więc: podwyższono siatkę do 2,40 m, powiększając boisko do 16×8 m. (W grach kobiecych, gdzie niezwyciężoną w Polsce była druż. warsz. gimn. im. M. Konopnickiej, siatkę pozostawiono na wysokości 2,20 m, powiększając boisko do 14×8 m).

Pierwsze spotkanie międzymiastowe, którego inicjatorem był prof. Chrapowicki, rozegrano w Łodzi w r. 1926 między reprezentacjami Warszawy i Łodzi. Wygrał polski Manczester.

Wtedy stolica poznała b. efektowne „łódzkie szczupaki", bite w ten sposób, że wyskok ścinającego był wykonywany jednocześnie z wystawieniem bezpośrednio nad samą siatką piłki. Trzon reprezentacji łódzkiej stanowiła wówczas doskonała drużyna gimnazjum „Oświata".

W r. 1928 wprowadzono system trzech uderzeń na każdej połowie boiska i w tym ostatecznym stanie przepisy przetrwały do końca 1930 r. Dopiero naskutek porażek ówczesnego mistrza Polski AZS-u w Czechosłowacji, spowodowanych rozbieżnością przepisów polskich z czeskimi, wzorowanymi na amerykańskich, Polski Związek Gier Sportowych wprowadza przepisy U. S. A. A więc obostrza kontrolę odbicia piłki, która może być tylko wyraźnie uderzona (dawniej tolerowało się pchanie piłki). Powiększa się boisko do 9 × 18 m oraz podwyższa się siatkę do 2,44 m. W tej też postaci, z nieznacznymi tylko zmianami, przetrwały przepisy siatkówki do dnia dzisiejszego. Jednak system tj. taktyka i technika gry zmieniały się kilkakrotnie.

A więc poraz pierwszy po pobycie mistrza Czechosłowacji — „Štrakova Akademia" — Praga Cz. w r. 1931. Wprowadzono wtedy wślad za AZS-em ustawienie drużyny w szachownicę, najlepsze przy systemie jednego zasta-

wiającego. Przejęto również system ścięcia z rozbiegu wzdłuż siatki (dawniej ścinano z podskoku prawie z miejsca). W r. 1932 po pobycie Kalevu (Tallin) mistrza Estonii i najlepszej drużyny europejskiej, podchwycono estoński system górnego serwu z fałszerzem. Również pod wpływem Estończyków wprowadzono ścięcie z dużego rozbiegu nierównoległego do siatki oraz odbicie się przy podskoku z jednej nogi. Ostatnio przyjmuje się w Polsce coraz bardziej amerykański system trzech ścinających i trzech obrońców, wyłącznie stosowany na Łotwie i Estonii.

Tak więc w skrócie przeszliśmy osiemnaście lat siatkówki polskiej — od „przebijanki" do „amerykańskiego volley-ball'u".

R. Wirszyłło.

CZY PO TRAFISZ?







Ćwiczenie, które podajemy w dzisiejszym numerze, jak i wszystkie poprzednio podane jest sztuczką, która polega na zręczności.

Jak zwykle wyda się ono początkowo trudne, a gdy tylko choć raz się „uda" — staje się łatwe.

Rys. 1 przedstawia postawę przed ćwiczeniem. Jedna noga (lewa) oparta stopą o ścianę (lub ławeczkę — szczebel — tram itp.) — druga spoczywa na ziemi. Ćwiczenie polega na tym, aby nogą postawną (stojącą na ziemi) przeskoczyć ponad nogę opartą o ścianę. Oczywiście jest to możliwe tylko wtedy, gdy wykonamy w czasie skoku pół obrotu. Rys. 2 wskazuje moment przeskoku i uwidacznia obrót tułowia (w tym wypadku w lewo). Trzeci rysunek przedstawia skaczącego po wykonaniu skoku, gdy noga „skacząca" jest już na ziemi (ale już z drugiej strony nogi opartej o ścianę), a tułów wykonał pół obrotu.

Przy wykonaniu zwrócić należy przede wszystkim uwagę na odbicie, które musi być b. mocne, od odbicia zależy cały skok — należy więc nieco przysiąść na nodze postawnej i pomagając sobie rękami, starać się możliwie wysoko unieść nogę odbijającą i cały tułów. Dążyć dalej należy do przerzucenia nogi na drugą stronę i do obrotu tułowia. Dalej ważną rzeczą jest, aby nogi opartej nie odrywać od ściany w czasie skoku, a przeciwnie naciskać mocno na ścianę, co ułatwi skok.

Postawa skaczącego, prawie równoległa do ziemi i ledwie „przylepiona" do ściany, stwarza obawę upadku — trwa ona jednak bardzo krótko — niemniej wszelkie wahania i „przedłużania" skoku utrudniają go. Całość należy wykonać szybko i zdecydowanie. Po obrocie podpór rąk na ziemi nie jest „grzechem".

Pamiętajcie skakać w obie strony no i... nie brudźcie ścian! Powodzenia!

Jotka.

BATOG JEST JUŻ KLASĄ MIĘDZYNARODOWĄ

MÓWI KPT. JAN BARAN

Odbywał się właśnie w Warszawie pięciobój nowoczesny o mistrzostwo armii. Wprawdzie ta gałąź sportu nie cieszy się taką popularnością, jak piłka nożna, czy boks, tym niemniej warto się nią zainteresować.

Wywiad? Świetnie — zaraz będzie.

Nie było to jednak takie proste czy łatwe — nasi młodzi oficerowie odbywali właśnie ostatnią konkurencję: jazdę konną. Hen, gdzieś na odludziu — na Siekierkach. Trzeba zatem liczyć na szczęście — złapiemy ich jutro na Bielanach, w C. I. W. F-ie (o ile naturalnie przedtem się nie rozjadą).

Był piękny dzień październikowy, promienie słoneczne lśniły (bo grzały nie za bardzo), niczym w maju. Bez poezji jednak, lecz do rzeczy. C. I. W. F. — wszystko tutaj aż huczy życiem sportowym. Zwykłego mieszczucha musi przerazić ruch i tempo, które tutaj dominuje.

Dotarłem wreszcie do tego, kogo oczekiwa-



Zwycięzcy: ppor. Batog (z prawej) i ppor. Aleksiński.



Pięciobój nowoczesny: jazda konna w terenie.

łem. Kpt. Baran przyjął mnie bardzo życzliwie, odpowiadając wyczerpująco na moje pytania.

— A zatem — pięciobój nowoczesny jest naogół konkurencją względnie młodą. Na szersze tory wypłynął, zresztą z inicjatywy barona Coubertin'a, na olimpiadzie sztokholmskiej w roku 1912, choć był już przedtem uprawiany.

Teraz bardzo się rozwinął i stanowi w wielu krajach europejskich, jak: Szwecja, Francja, Niemcy, Włochy, Węgry — pierwszorzędną gałąź sportu.

— A jeżeli chodzi o jego możliwości rozwoju wśród szerokich mas społeczeństwa?

— Z tym jest gorzej o tyle, że ma on charakter raczej wojskowy. (Na marginesie należy tutaj dodać, że w skład pięcioboju nowoczesnego wchodzą następujące konkurencje: szermierka, strzelanie, bieg naprzełaj, pływanie i jazda konna).

— Jak rozwinął się pięciobój u nas, w Polsce?

— Zainteresowano się nim stosunkowo niedawno, lecz na olimpiadzie w Amsterdamie uczestniczyło w nim trzech naszych zawodników, z których Małłysko zajął stosunkowo niezłe, bo dwunaste miejsce na 37 startujących. Mogło być jeszcze lepiej, lecz winien tutaj pech, a może w większym stopniu (żeby nie zwalać wszystkiego na tego biednego pecha) brak rutyny — Małłysko załamał się na strzelaniu. Później Koprowski na wielkich zawodach w Sztokholmie w roku 1930 zajął 9 miejsce, też przy dość poważnej liczbie współzawodników. Na olimpiadach w Los Angelos i Berlinie niestety nikt z naszych nie startował.

— A jak się pan kapitan zapatruje na obecny poziom klasy naszych oficerów; odbyte zawody są tutaj niewątpliwie doskonałym probierzem?

— Mamy kilku zawodników o klasie międzynarodowej, którzy by nam już teraz napewno wstydu za granicą nie przynieśli. Zdecydowanie najlepszym jest ppor. Batog, który nie ma prawie punktów słabych; stosunkowo niezbyt dobrą ma jazdę konną, w której może się jednak łatwo podciągnąć, ppor. Aleksiński natomiast, choć też jest zawodnikiem bardzo dobrym, to jednak szwankuje u niego pływanie.

Podkreślić trzeba także fakt, że większość uczestniczących w odbytych zawodach — to młodzi ludzie, którym przyszłość otwiera szerokie horyzonty.

— Chodzi panu o pracę wyszkoleniową? Więc w tym roku, bezpośrednio przed mistrzostwami odbył się w C. I. W. F-ie miesięczny obóz, który wpłynął doskonale na jakość uzyskanych wyników. W nadchodzącym roku być może posuniemy się jeszcze dalej — chcemy zorganizować kursy okręgowe, a tylko zdecydowanie najlepszych skoszarować później w C. I. W. F-ie — jest to jednak wizja przyszłości, uwarunkowana przede wszystkim odpowiednimi pozycjami w preliminarzu Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Serdecznie podziękowałem p. kapitanowi i pobiegłem (widocznie zaraziłem się) do ppor. Batoga, który, jak się okazało, przebywał jeszcze w C. I. W. F-ie. Zastałem go pakującego się właśnie i gotującego do odjazdu. Tym niemniej przyjął mnie bardzo życzliwie. Młoda, roześmiana, tryskająca zdrowiem twarz p. porucznika stwarzała tutaj odpowiedni nastrój. Na stole widać wielki kryształowy puchar, zwycięzkie trofeum.

— Było bardzo miło i wesoło. Zawody odbywały się naogół w sympatycznej, pogodnej atmosferze, co nie pozostało bez wpływu na wyniki.

— Czy jest pan zadowolony z uzyskanych wyników.

— Naogół tak, choć niewątpliwie zdaję sobie sprawę z tego, że moja jazda konna (siedziałem bodaj że pierwszy raz na koniu) pozostawia wiele do życzenia. Szwankuje także trochę szermierka. Wie pan — tutaj wielką rolę odgrywa przypadek, trzeba jednak jakoś zrobić, żeby nie było potrzeby liczenia na przypadki, lecz tylko na istotne umiejętności.

— Czy nie było jakichś wesołych momentów?

— Tych nie brakowało, zwłaszcza przy pływaniu.

— A na jeździe konnej?

— Też, choć miały one niejednokrotnie także charakter smutny. Kolegę na przykład przygniótł koń, zsunął mu but z nogi, tym niemniej pojechał chłop dalej.

Szkoda, że zainteresowanie zawodami było niezbyt duże, zwłaszcza na jeździe konnej. Publiczność wpływa naogół bardzo korzystnie na samopoczucie zawodników, bardzo przyjemnie było na pływaniu: na basenie zebrała się duża liczba absolwentek i absolwentów C. I. W. F-u, którzy nas namiętnie dopingowali.

Trzeba tutaj podkreślić jeszcze, że doskonale zrobił nam miesięczny kurs, poprzedzający zawody, na którym panował bardzo miły nastrój.

Pożegnałem ppor. Batoga, gratulując mu sukcesu i życząc dalszej poprawy wyników.

Brawo! Niech żyje armia! **A. D.**

Z BOISK SZKOLNYCH

TARNOWSKIE GÓRY.

Uwaga! Koła Sportowe! — bierzcie przykład z Gimnazjum państw. w Tarnowskich Górach. Kolo Sportowe tego gimn. wydaje stale ścienną gazetkę sportową p. n. „Komunikaty Sportowe". Są to pewnego rodzaju sprawozdania z pracy Koła Sportowego i Międzyszk. Klubu Sportowego w Tarnowskich Górach. W ubiegłym roku szkolnym komunikatów takich wydało gimnazjum 30 numerów.

Widać z nich, że praca sportowa jest dobrze prowadzona, że nie tylko wszystkie sekcje wykazują żywą działalność, że stale wyniki swe poprawiają, ale, że i aparat organizacyjny dobrze działa. W tym numerze „Sportu Szkolnego" podajemy ostatnie wiadomości z ich Komunikatów, a omówienie szczegółowsze całości pracy odkładamy do następnego, gdyż liczymy, że będziemy mogli ożywić je otrzymanymi fotografiami. **Redakcja.**

Wyniki techniczne całego turnieju:

Koszykówka:
Eliminacje: IV rez. — II 13 : 5 (7 : 0), IV — I L. P. 36 : 4 (22 : 0), IIIb — IIIa 26 : 9 (14 : 1).
Półfinał: IV — IV rez. 26 : 13 (6 : 4).

Siatkówka:
Eliminacje: IV — IIIb 1 : 2 (15 : 9, 7 : 15, 13 : 15), IV — IIIa 2 : 1 (15 : 3, 8 : 15, 15 : 9).
Półfinał: I L. P. — IV rez. 2 : 0.
Finał: I L. P. — IIIb 2 : 0.

„RACIBORZANKI" GÓRĄ!

W tych dniach szkoły średnie żeńskie urządziły na boisku naszego zakładu mecz lekkoatletyczny: Liceum Raciborskie — Gimnazjum żeńskie, który przyniósł zwycięstwo „Raciborzankom" w stosunku 33 : 25.

Oprócz tego odbył się trójmecz siatkówki, w którym obok powyższych zespołów wzięła udział Szkoła Zawodowa. I tu górowały „Raciborzanki" nad swymi przeciwniczkami, zajmując zdecydowanie I-sze miejsce. Drugie miejsce zdobyło gimnazjum żeńskie, które odniosło zwycięstwo nad beznadziejnie grającą drużyną Szkoły Zawodowej. W meczu lekkoatletycznym górowała Kochówna z Liceum Raciborskiego, która w trzech konkurencjach zdobyła dwa pierwsze miejsca z wynikami nawet dosyć dobrymi. Wyniki te są na tyle godne uwagi, że są lepsze od wyników, uzyskanych na „Święcie Wychowania Fizycznego" pań.

Lekka atletyka: Liceum Raciborskie — Gimnazjum Żeńskie 33 : 25.

Bieg 60 m:
1) Kochówna (L) 8,8, 2) Nowakówna (G) 9,0, 3) Bożkówna (L) 9,5.

Skok wzwyż:
1) Kochówna (L) 1,22 m, 2) Nowakówna (G) 1,22 m, 3) Jojkówna (G) 1,12 m.

Dysk:
1) Bożkówna (L) 19,57 m, 2) Nowakówna (G) 19,50 m, 3) Józefczak (L) 19,30 m.

Siatkówka:
Liceum Raciborskie — Gimnazjum — Szkoła Zawodowa 4 : 2 : 0. Liceum Raciborskie—Gimnazjum 2 : 0 (15 : 3, 15 : 0). Liceum Raciborskie — Szk. Zawod. 2 : 0 (15 : 3, 15 : 12). Gimnazjum Żeńskie — Szk. Zawod. 2 : 0 (15 : 0, 15 : 10).

P. Krajczyczek.

GIMNAZJUM TARN. GÓRY — GIMNAZJUM LUBLINIEC.

W dniu 4.X odbyły się w Lublińcu pomiędzy drużyną naszego gimnazjum a Gimnazjum lublinieckim zawody towarzyskie w koszykówkę, siatkówkę i piłkę nożną.

Siatkówka: 2 : 1 (15 : 9, 13 : 15, 15 : 8) na naszą korzyść.

Zawody stały na niskim poziomie, albowiem drużyna nasza nie była zgrana, drużyna lubliniecka przedstawiała się jeszcze gorzej.

Koszykówka: 27 : 4 (17 : 2) na naszą korzyść.

Co do koszykówki, to drużyna lubliniecka nie przedstawia żadnej klasy i gdyby nie Bieniek, były nasz reprezentant, który zagrał w drużynie lublinieckiej, wynik na pewno byłby wyższy. Z naszej drużyny na uwagę zasługuje Stareczek, który zdobył sam więcej niż połowę koszy, oraz obrona.

Piłka nożna: 2 : 1 (1 : 0) również na korzyść naszej drużyny.

Bramki strzelili dla zwycięzców Ścigała i Stareczek, a dla Lublińca Maniura. Zwycięstwo nasze w pełni zasłużone. Najsłabszą częścią naszej drużyny był atak, który nie potrafił walczyć o piłkę, ani też strzelać. Na wysokości zadania stanęła obrona i pomoc.

W drużynie pokonanych wybijał się ponad poziom innych Ząbkowski w obronie, oraz środkowy napastnik Wójcik, który nie jest wcale uczniem, lecz graczem klubowym. Oprócz tego w drużynie lublinieckiej grał Wolny, były nasz napastnik, który niepotrzebnie wózkował.

Sędzia p. Bieniek, bardzo dobry.

Już po raz drugi nasze gimnazjum grało w bieżącym roku w Lublińcu w tych samych grach i po raz drugi wygrało wszystkie.

J. O.

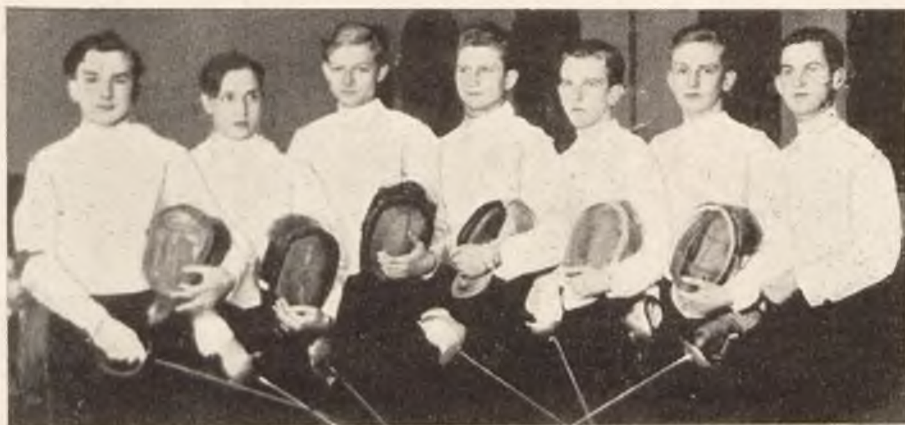
40, 15, 9, 8, 3, 0,

PATRZ STR. 16.

KOŁO SPORTOWE PAŃSTWOW. LIC. PED. W TARNOWSKICH GÓRACH.

I miejsce w siatkówce w turnieju „siatkówki i koszykówki".

W dniu 2 października odbył się na boisku naszego zakładu turniej siatkówki i koszykówki, zorganizowany przez gimnazjum męskie przy udziale 6 drużyn, a mianowicie: klasy II, IIIa, IIIb, IV i IV rez. tegoż gimnazjum oraz I LIC. PED. W koszykówce drużyna nasza napotkała odrazu na najlepszą drużyną nie tylko turnieju, lecz także i gimnazjum i przegrała mecz w wysokim stosunku 36 : 4 (22 : 0), zostając tym samym wyeliminowana z turnieju. Strzelcami dwóch honorowych koszów byli: kol. Panchyrz i kol. Kapica. W siatkówce drużyna nasza po wylosowaniu miejsca w półfinale wyeliminowała kl. IV rez. wchodząc tym samym do finału. Wynik meczu: 2 : 0 (15 : 6, 15 : 9). W finale spotkaliśmy się z kl. IIIb, która poprzednio wyeliminowała groźną, ale z lekceważeniem grającą drużynę kl. IV. I tu odnieśliśmy pełny sukces bijąc kl. IIIb w wysokim stosunku 30 : 6 i tym samym zajmując I-sze miejsce w turnieju siatkówki. Wynik meczu: 2 : 0 (15 : 3, 15 : 3).



Uczestnicy finałów szabli w mistrzostwach Polski juniorów. (patrz Nr. 8). Od lewej: Pawlak, Pillar, Rudkowski, Reichelt, Wandelt, Gilewski i Kubski.

GRUDZIĄDZ.

W niedzielę 24 bm. odbyły się w Grudziądzu ostatnie zawody lekkoatl. celem dostania się na tabelę 10-ciu najlepszych lekk. Niestety, z powodu zimna i deszczu osiągnięto tylko kilka lepszych wyników, które kwalifikują się do tabeli 10-ciu najlepszych lekkoatletów.

Wyniki są następujące:

400 m — Wojciechowski (Gimn. Chrobrego) — 55,8 (!).

Trójskok — 1) Mokszki (Gimn. Sobieskiego) — 11,61, 2) Kucharski (Gimn. Chrobrego) — 11,51, 3) Żudrak (Sobieski) — 10,96.

W dniu 9 i 10 bm. odbył się mecz lekkoatletyczny między Gimn. Goethego a Gimn. Sobieskiego, który zakończył się zwycięstwem Gimn. Sobieskiego w stosunku 69 : 65 pkt. Z lepszych wyników należy wymienić:

400 m — Machuncke (Goethe) — 56,3.

Wzwyż — 1) Mokszki — 175 (!!), 2) Żudrak — 162 (obaj Gimn. Sobieskiego).

Kula 7¼ — 1) Józefowicz — 11,38 (!), 2) Neuman — 10,40 m (obaj Gimn. Sobieskiego).

W STAROGARDZIE.

W biegu na 1.500 m Olszewski L. (gimnazjum Starogard) osiągnął 4.37 min.
W skoku wzwyż: Mazurowski St. (liceum Starogardu) osiągnął 165 cm.

LWÓW.

Założone we wrześniu b. r. „Koło cyklistów młodzieży szkół średnich we Lwowie" odbyło 6 wycieczek (w niedziele) w okolice Lwowa. Ilość uczestników wahała się między 20—60 uczniami. Kilometrów pokonywano dziennie od 50 — 80. Koło liczy około 220 członków. W rajdzie propagandowym LOPP wzięło udział 105 uczniów. Kołem opiekuje się kurator Dr Kupczyński.

CHORZÓW.

W piątek dnia 23 bm. odbył się na Stadionie W. F. i P. W. w Chorzowie mecz w szczypiorniaka pomiędzy GKS-em Gimn. im. St. Kostki a GKSem MIKH. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 6 : 6 (0 : 4). Gra na ogół wyrównana. W pierwszej połowie wyraźna przewaga MIKH, który zdobył 4 bramki pod rząd. W drugiej połowie dała się zaznaczyć przewaga Gimn. St. Kostki, który po przeprowadzeniu zmian w ataku uzyskał wynik remisowy. Strzelcami bramek byli: dla MIKH Walc 3, Weigel, Rokus i Olejnik po 1, dla Gimn. im. St. Kostki Bartosz 2, Klusz 2, Kaldonek i Ataniel po 1. Mecz odbył się jako jeden z cyklu eliminacji do reprezentacji MKS-u chorzowskiego.

Wyniki rozgrywek międzyklasowych w siatkówce i koszykówce GKS-u przy MIKH w Chorzowie.

Dotychczas rozegrano 4 spotkania w siatkówkę i 3 w koszykówkę.

W rozgrywkach bierze udział 6 klas, systemem gry: każda klasa z każdą w jesieni jedną grę, a na wiosnę rewanż. Wyniki dotychczasowe:

Siatkówka:

Klasa IIa L. H. — Ia L. H. 2 : 1 (7 : 15 — 15 : 7 — 15 : 3), klasa IIa L. H. — IIc L. H. 2 : 0 (15 : 7 — 15 : 9), klasa Ia L. H. — Id L. H. 2 : 0 (15 : 9 — 15 : 3), klasa IIIa G. K. — IIa G. K. 0 : 2 (13 : 15 — 11 : 15).

Koszykówka:

Klasa IIc L. H. — Id L. H. 24 : 20 (11 : 10), klasa IIa L. H. — Ia L. H. 6 : 36 (2 : 18), klasa IIIa G. K. — IIa G. K. 14 : 11 (7 : 7).

Gra tak w siatkówkę jak i koszykówkę na dość dobrym poziomie, przy czym w siatkówce wyróżniła się klasa IIa L. H., a w koszykówce klasa Ia L. H. Dalsze sprawozdanie będziemy wysyłali każdego tygodnia po zakończeniu rozgrywek.

J. Szczygioł.

Sekcja narciarska przy MKS-ie chorzowskim organizuje pod kierunkiem p. prof. Szymońskiego, począwszy od dnia 5.11 br. w każdy wtorek i piątek, od godz. 19,30, w sali gimnastycznej MIKH w Chorzowie, suchą zaprawę narciarską, w której wezmą udział członkowie MKS-u i członkowie sekcji narciarskiej K. S. Stadion w Chorzowie.



Kl. II b gimn. im. Mickiewicza — Warszawa pokonała w szczypiorniaku kl. IIa — 6 : 3. W środku siedzi prof. Górski.



Na punkcie zbornym wycieczek „Koła cyklistów młodzieży szkół średnich Lwowa". Na przedzie opiekunowie Koła: Dyr. Przeździecki, prof. Dr. Brcił, prof. Kamiński i prof. Urbanek.



Gimn. im. Jasińskiego — nowy szkolny mistrz Warszawy w szczypiorniaku.



Gimn. im. Władysława IV.

CIEKAWOSTKI Z TURNIEJU SZCZYPIORNIAKA SZKÓŁ WARSZAWSKICH.

IV Turniej szczypiorniaka w tym roku rozpoczął się bardzo późno bo dopiero 9 października. Dzięki wyjątkowej pogodzie został zakończony po niecałych 3 tygodniach trwania w dniu 26.X.

Odbyło się 33 spotkań, 6 zawodów nie odbyło się z powodu nieprzybycia drużyn. W smutnym rekordzie oddawania walkowerów prowadzą zespoły szkół Zgromadzenia Kupców — oddały walkowerów 4.

Sędziowali zawody pp. prof. Paruszewski (8), prof. Orłowicz (13) prof. Górski (3), prof. Lechowski (2) i prof. Bajorek (3). Dwa mecze prowadzili sędziowie z P. Z. P. R. Incydentów „sędziowskich" nie dało się niestety uniknąć; ciekawe jednak, że inicjatorami tych incydentów byli albo uczniowie, grywający w rozmaitych klubach pozaszkolnych albo — kibice. Większość ogromna drużyn i graczy wykazała na szczęście doskonałą karność i wdzięczność dla nauczycieli, którzy chcieli swój wolny czas poświęcić dla młodzieży.

Wyniki zawodów były następujące:

Grupa I: 1) **państw. gimnazjum im. Władysława IV — 4 pkt. — 24 : 7 br.;** 2) państw. Liceum Administracyjne — 4 pkt. — 12 : 6 br.; 3) gimnazjum T. O. Studium — 4 pkt. — 10 : 10 br.; 4) gimnazjum im. J. Zamojskiego — 0 pkt. — 8 : 21 br.

Grupa II: 1) **gimn. miejskie im. Jasińskiego** — 5 pkt. — 26 : 6 br.; 2) gimnazjum T. O. Przyszłość — 5 pkt. — 15 : 5 br. 3) państw. gimn. im. St. Batorego — 2 pkt. — 9 : 15 br.; 4) gimn. Zgromadzenia Kupców — 0 pkt. — 1 : 25 br.

Grupa III: 1) **III gimn. miejskie** — 6 pkt. — 14 : 6 br.; 2) państw. gimn. im. Lelewela — 4 pkt. — 12 : 8 br.; 3) państw. gimn. im. Reytana — 2 pkt. — 8 : 9 br.; 4) państw. gimn. im. Mickiewicza — 0 pkt. — 4 : 15 br.

Grupa IV: 1) **gimn. Wł. Giżyckiego** — 4 pkt. — 11 : 3 br.; 2) Liceum Zgromadzenia Kupców — 2 pkt. 10 : 8 br.; 3) gimn. sukc. Lorentza — 0 pkt. — 2 : 12 br.

Jak widzimy w grupie I i II-ej o wejściu do finałów zadecydował tylko lepszy stosunek bramek.

Wynik finałów:

Grupa Główna:

1) gimn. miejskie im. Jasińskiego — 5 pkt. — 11 : 9 br.;

2) gimn. Wład. Giżyckiego — 4 pkt. — 13 : 9 br.;

3) III-e gimnazjum miejskie — 2 pkt. — 9 : 9 br.;

4) państw. gimn. im. Władysława IV — 0 pkt. — 10 : 16 br.

Grupa drużyn drugich: 1) gimn. T. O. Przyszłość — 5 pkt. — 17 : 5 br.; 2) państw. gimn. im. Lelewela — 5 pkt. — 15 : 5 br.; 3) państw. Liceum Admin. — 2 pkt. — 8 : 15 br.; 4) Liceum Zgromadzenia Kupców — 0 pkt. — 3 : 18 br.

Drużynami, które nie miały w turnieju porażki były drużyny: gimn. miejskiego im. Jasińskiego i — gimn. Przyszłość. Pierwsza zdobyła mistrzostwo, a druga — nie weszła nawet do finału. Igraszka losu, regulaminu i walkowerów.

Turniej tegoroczny miał dramatyczny finisz. Ostatnim spotkaniem były zawody między III i IV-ym gimn. miejskim. Na 2 minuty przed końcem tych zawodów mistrzem była drużyna gimn. Giżyckiego — wynik brzmiał 2 : 2. Minutę potem mistrzem było IV gimn. miejskie im. Jasińskiego. Zadecydował o tym dobrze strzelony rzut wolny, podyktowany przez prof. Bajorka za brzydki, a zupełnie niepotrzebny faul obrońcy III-ego miejskiego.



Gimn. im. Reytana.



Gimn. im. Batorego.

Cieszymy się, że te oba gimnazja zdecydowały się nareszcie stawać do turnieju w grach.



Kl. IVb gimn. w Dubnie — mistrz w siatkówce. Stoją od lewej: Tomaszewski, Niklewicz, Kowalewski, dyr. Makarewicz, prof. Stankiewicz, Czaplin, Czernak, Pojmański.



Stoją od lewej: druż. I kl. lic. — zwycięzca trójboju, następnie — kl. IV b — mistrz g. w siatkówce i pokonana przez nią w finale kl. IVa.

HALLO! TU DUBNO!

Dn. 24.X.37 r. odbyły się zawody lekkoatletyczne w ramach trójboju: bieg 80 m, rzut kulą 5 kg i skok w dal o nagrodę przechodnią im. I klasy Liceum i klasowe mistrzostwo Gimnazjum. Zawody odbyły się przy słonecznej pogodzie. Mistrzostwo Gimnazjum i nagrodę przez siebie ufundowaną zdobyła I klasa Liceum w składzie: Hofman, Porzecki, Szraberman, Orleański, Lessig. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Bieg 80 m. 1) Kowalewski (IV-b) — 9,2 sek, 2) Pojmański (IV-b) — 9,8 sek., 3) Pawłow (kl. VIII) — 9,8 sek., 4) Hofman (kl. I Lic.), 5) Szraberman (kl. I L.) 10,2 sek.

Rzut kulą 5 kg. 1) Tatiewski (kl. VIII) 13,32 m, 2) Miałkowski (kl. VIII) — 13,14 m, 3) Porzecki (kl. I L.) — 11,83 m, 4) Hofman (kl. I L.) — 11,58 m, 5) Pawłow (kl. VIII) — 11,46 m.

Skok w dal. 1) Kowalewski (kl. IV-b) 6,49 m (!!), 2) Wentura (kl. III-b) — 5,73 m, 3) Tatiewski (kl. VIII) — 5,69 m, 4) Pojmański (kl. IV-b) — 5,64 m, 5) Hofman, Porzecki (kl. I L.) — 5,50 m.

Zaznaczyć należy, że Kowalewski miał we wszystkich trzech skokach w konkursie ponad 6,40.

Wyniki indywidualne, ogólne. 1) Kowalewski (kl. IV-b) — 2218,5 pkt., 2) Pojmański (kl. IV-b) — 1934,8 pkt., 3) Hofman (kl. I L.) — 1869,5 pkt, 4) Porzecki (kl. I L.) — 1834,5 pkt., 5) Pawłow (kl. VIII) — 1775,8 pkt.

Tego dnia, po zakończeniu zawodów p. dyr. Makarewicz wręczył uroczyście nagrodę zwycięskiemu zespołowi.

Po wręczeniu nagrody, nastąpiły finałowe rozgrywki w siatkówkę, pomiędzy klasą IV-b w składzie: Kowalewski, Czaplin, Tomaszewski, Pojmański, Czermak, Niklewicz — a klasą IV-a w składzie: Smolik, Rozkres, Dąbrowski, Gąsiorowski, Ignatiew.

Zwyciężyła klasa IV-b w stosunku 15 : 10, 15 : 3, zdobywając mistrzostwo Gimnazjum na rok szk. 1937/38.

T. Pojmański
Gimn. Państw. w Dubnie.

UWAGA!

Z powodu dużej ilości materiału tabelę najlepszych wyników umieścimy (do Nr 9 włącznie) w następnym numerze.

Pierwszymi z obcych, którzy nowemu mistrzowi pogratulowali wygranej, byli delegaci Klubu Sportowego gimn. Giżyckiego. Gest piękny i sportowy.

Drużyny finałowe grały w składach:

Gimnazjum im. Jasińskiego: Brzdękiewicz (najlepszy bramkarz turnieju), Gosławski W., Majewski, Kowalski, Oszczygiełł, Popiołek, Szczygielski, Mąka, Widz, Gosławski J., Biedrzycki, Sosk, Trzaska, Dobrowolski.

Gimnazjum Wł. Giżyckiego: Nikolenko (br.) — Lackoroński, Olkowski, Szczeszek, Miecznik, Vockrodt, Kruszecki, Piętka, Należyty, Krahelski, Mróz, Szaliński, Habielski.

III-e gimnazjum miejskie: Sząbara (br.) — Szewczyk, Strzałkowski, Rejmont, Pobudkowski, Jurko, Kadyło, Kieliszek, Kwiek, Muszyński, Brokman, Tomaszewski, Pająk.

Państw. gimn. im. Władysława IV: Siółkowski, Pyfel, Szymankiewicz, Windyga, Laurysiewicz, Dyja, Wajdalski, Bartosiewicz, Szamborski, Gosiewski, Adamski, Rastawiecki, Wyczański, Bielawski.

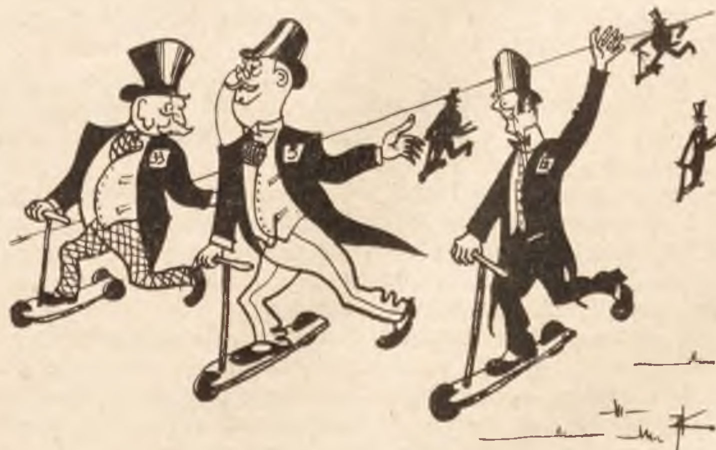
Gimn. T. O. Przyszłość: Dolewski (br.) — Lewandowski, Poncyliusz, Maciąg, Drągowski, Mianowicz, Hellman, Choński, Korniluk, Jakubowski, Matys, Czekajewski, Lewandowski II.

W turnieju finałowym najwięcej bramek strzelili: po 5 Mróz (Giż.) i Kurek (3 M.), po 4-y bramki Biedrzycki (Jas.), Olkowski (Giż.), Gosiewski (Wł. IV), Mąka (J.).

Według opinii fachowców najbardziej ambitną i bojową drużyną była drużyna gimn. Jasińskiego, najbardziej fair grała drużyna g. Przyszłość, najbardziej zgrane zespoły miały gimn. Giżyckiego i g. im. Lelewela.

Zygmunt Orłowicz
kierownik zawodów

TROSZKĘ HUMORU...



„Hulajnogi” nie są bynajmniej nowoczesnym wynalazkiem! Oto fragment wyścigu według starego sztychu!

PIERWSZY MIĘDZYNARODOWY MECZ LEKKOATLETYCZNY GIMNAZJALISTÓW.

GIMNAZJUM IM. RAKOCZEGO (BUDAPESZT) — GIMNAZJUM (ŻYWIEC) 99 : 59.

Koło Sportowe gimnazjum żywieckiego zorganizowało nielada sensacyjną imprezę lekkoatletyczną. Gimnazjaliści żywieccy rozegrali bowiem korespondencyjny mecz z budapeszteńską średnią szkołą realną, porównując w ten sposób swe wyniki z wynikami kolegów z nad „modrego" Dunaju. Jest to bodaj że pierwsza (tego rodzaju) impreza w dziejach naszego sportu szkolnego, co oczywiście przynosi działaczom sportowym na terenie gimnazjum w Żywcu ogromną chlubę.

Obydwa zespoły rozgrywały zawody na swych boiskach w tych samych terminach (28 i 30 września br.), a po listownym porównaniu wyników (potwierdzonych podpisami dyrektorów i profesorów wychowania fizycznego obu zakładów) okazało się, że gimnazjaliści ze stolicy Węgier pokonali nas w ogólnym stosunku 99 : 59 pkt. Wprawdzie wynik wysoki, ale nie martwimy się tym, a przeciwnie jesteśmy niezmiernie zadowoleni z naszego spotkania i rezultatu, zwłaszcza, że w wielu konkurencjach (400 m, 800 m, skok w dal) nie brakowało naszym dużo do wyników Węgrów. Poza tym musimy zaznaczyć, że biegaliśmy na fatalnej bieżni boiska P. W. i W. F. (która podobno ongiś przed laty miała przypominać bieżnię), co w znacznej mierze pogorszyło wyniki biegaczy Żywca. A teraz podajemy wyniki zawodów, w których brać mogli udział tylko uczniowie, którzy nie przekroczyli 18 lat.

Jakżeż to pięknie przedstawiają się nazwiska węgierskie naszych współzawodników, poprzegradzane nazwiskami polskimi w tabeli wyników szlachetnej sportowej walki.

Bieg 100 m: 1) Till (Bp) 11,7 sek.; 2) Seh (Bp) 11,9 s.; 3) Wolny (Ż) 12,4 s.; 4) Talaber (Bp) 12,5 s.; 5) Jeziorski (Ż) 12,6 s.; 6) Walas (Ż) 12,6 s.

Bieg 200 m: 1) Till (Bp) 24,8 s.; 2) Seh (Bp) 25,2 s.; 3) Wolny (Ż) 25,8 s.; 4) Błahociński (Ż) 26 s.; 5) Szigeti (Bp) 26,2 s.; 6) Jeziorski (Ż) 26,8 s.

Bieg 400 m: 1) Till (Bp) 59,5 s.; 2) Gecsö (Bp) 60,1 s.; 3) Hamori (Bp) 61,1 s.; 4) Jeziorski (Ż) 61,9 s.; 5) Mituś (Ż) 64,3 s.; 6) Szepiński 66 s.

Bieg 800 m: 1) Ujvari (Bp) 2:20; 2) Gecsö (Bp) 2:22; 3) Błahociński (Ż) 2:23; 4) Miodoński (Ż) 2:24,2; 5) Szantó (Bp) 2:29,4; 6) Jeziorski (Ż) 2:38,4.

Sztafeta 4×100 m: 1) Budapeszt (Gim) Nagy, Seh, Cseh, Till 46,8 s. (!!) (nowy rekord gimnazjum budapeszteńskiego); 2) Żywiec (Gim) Jeziorski, Bielewicz, Walas, Wolny 52,2 s.

Skok w dal: 1) Seh (Bp) 5,82 m; 2) Till (Bp) 5,70 m; 3) Kürty (Bp) 5,63 m; 4) Jeziorski (Ż) 5,52 m; 5) Walas (Ż) 5,49 m; 6) Wolny (Ż) 5,48 m.

Skok wzwyż: 1) Till (Bp) 1,60 m; 2) Wolny (Ż) 1,57 m; 3) Nagy (Bp) 1,55 m; 4) Kürty (Bp) 1,55 m; 5) Walas (Ż) 1,52 m; 6) Porzycki (Ż) 1,50 m.

Pchnięcie kulą: 1) Walas (Ż) 12,62 m; 2) Porzycki (Ż) 10,92 m; 3) Mituś (Ż) 10,80 m; 4) Kiss (Bp) 9,50 m; 5) Csáky (Bp) 9,17 m; 6) Kürty 9,13.

Ogólna punktacja 99 : 59 dla gimnazjalistów Budapesztu. Zawodami w Żywcu kierował z całym oddaniem się p. prof. Tchórzewski.

Zapewne zaciekawi wielu z czytelników, w jaki sposób porozumieliśmy się z młodymi sportowcami węgierskimi. Otóż trzeba Wam wiedzieć, że korespondujemy w języku niemieckim z uczniami szkół średnich innych państw, którzy to tak jak i my uczą się języka niemieckiego. Między innymi sprawozdawca piszący te słowa wymienia listy ze studentem Wyższej Szkoły Realnej w Budapeszcie, a że obaj są zapalonymi sportowcami, to też odrazu powzięli myśl zorganizowania tego naprawdę ciekawego i pięknego meczu i doprowadzili ją do urzeczywistnienia.

Sport łączy młodzież różnych narodów.

Mituś Władysław.

K. S. „SARNOWIANKA" — K. K. Nr 2.

Rozegrany w Rawiczu dnia 24.X. b. r. mecz piłki nożnej między reprezentacją K. K. 2 a K. S. „Sarnowianka" zakończył się wynikiem remisowym 3 : 3. Gra ostra, czasami brutalna stała na wyrównanym poziomie. Drużyna gości grała nadspodziewanie szybko, dużo strzelając.

Co do drużyny K. K. 2, to można mieć poważne zastrzeżenia, o ile chodzi o pomoc. W pierwszej połowie bramkarz K. K. 2 popełnia fatalny błąd, wynikiem czego był gol. Przebieg gry przedstawia się następująco:

Już w pierwszych minutach kadeci zdobywają prowadzenie przez Sobeckiego. W kilkanaście minut potem K. S. „Sarnowianka" wyrównuje (bramkarz!). Gra ostra ze strony gości przynosi im wskutek złego ustawienia się obrony K. K. 2 prowadzenie. Korpus po przeprowadzeniu ładnego ataku wyrównuje znowu przez Sobeckiego. Stan 2 : 2. Po przerwie Sobecki strzela trzecią bramkę dla Korpusu. W tym czasie bramka Korpusu jest zasypana strzałami przeciwnika, które pewnie wyłapuje bramkarz. Na 5 minut przed końcem meczu K. S. „Sarnowianka" strzela ostatnią i wyrównującą bramkę. Dalsza gra nie przynosi żadnego ciekawszego momentu. Drużyna K. K. 2 wystąpiła w składzie: Grzegorzewicz, Tomaszewski, Krajewski, Mierzejewski, Stawarz, Kosiak, Murzyn, Trusewicz, Dziubała, Sobecki, Cichocki.

Z drużyny K. K. 2 należy wyróżnić świetnie grającego Tomaszewskiego.

Słaby wynik tłumaczyć można osłabieniem składu drużyny K. K. 2.

Sędzia p. kpt. Borkowski prowadził mecz dobrze, nie dopuszczając do zbyt ostrej gry.

(—) **Kadet Grzegorzewicz.**

NOTUJEMY...

Wyprawa piłkarzy polskich do Francji zakończyła się **olbrzymim sukcesem. Reprezentacja Ligi Polskiej wygrała międzynarodowy turniej paryski, bijąc** w Lille **reprezentację Francji Północnej 2 : 1,** a w Paryżu **mistrza Włoch Bolognę 5 : 1 (!).**

Mecz w Lille rozegrany wobec 20.000 widzów, w tym dość znacznej ilości emigrantów polskich, zakończył się nieznacznym, ale w pełni zasłużonym zwycięstwem Ligi Polskiej 2 : 1 (1 : 0).

Pierwszą bramkę dla Polaków strzela **Piontek** w 28 min. z ładnego podania Wilimowskiego. Wynik ten utrzymuje się do przerwy, mimo obustronnych groźnych ataków.

Po przerwie niespodziewany strzał **Allena** przynosi wyrównanie. Polacy jednak nie deprymują się tym i w 38 min. **Wilimowski strzela nieuchronnie, ustalając wynik meczu.**

W poniedziałek **Liga Polska spotkała się w finale turnieju z mistrzem Włoch Bologną,** która poprzedniego dnia zremisowała z repr. Paryża 1 : 1, weszła jednak do finału jako gość.

Piękna gra zakończyła się nieoczekiwanym, ale w pełni zasłużonym **zwycięstwem drużyny polskiej 5 : 1 (3 : 0).**

Polacy zagrali **o klasę lepiej** niż dnia poprzedniego. Tym razem koncertował dla odmiany atak. Nie znaczy to jednak aby pozostałe formacje były słabsze. Odwrotnie — **drużyna polska była zupełnie wyrównana,** bez słabych punktów.

Pierwszą bramkę strzela już w 6 min. **Wostal,** poprawiając własny strzał. Drugą bramkę zdobywa z najbliższej odległości **Wilimowski,** a **Piontek** ustala wynik do przerwy. Po przerwie **Wilimowski** wykorzystuje podanie Wostala i strzela głową 4. bramkę, a 5. zdobywa z karnego **Korbas,** który wszedł po przerwie zamiast Habowskiego. Honorową bramkę dla Włochów uzyskał **Reguzzioni.**

*

Gąssowski startował w ramach święta niemieckiej prasy sportowej w berlińskiej Deutschlandhalle w biegu na 800 m.

Debiut Gąssowskiego na bieżni drewnianej niezbyt się powiódł. Na 150 m przed metą **Polak zgubił pantofel i przyszedł na metę 3.** w czasie 2 min. 0,5 sek. **za Mertensem (1 : 58)** i **Dessekerem.**

*

Przybyłek i Marynowski wzięli udział w wielkim **biegu maratońskim,** który odbył się w ubiegłym tygodniu **w Koszycach,** przy udziale **41 zawodników z 8-miu państw.**

Obaj **Polacy zawiedli.** Przybyłek wycofał się po 25 km z powodu kłucia w boku, a Marynowski, będąc po 35 km na trzeciej pozycji, nie wytrzymał tempa i zajął **7. miejsce w czasie 2 : 56 : 49.** Zwyciężył Francuz **Leriche** w **2 : 43 : 41,7** przed **Balabanem** (Austria) i **Gallem** (Rumunia).

*

Jeden tylko **mecz ligowy** rozegrany został w niedzielę pomiędzy **Warszawianką i Wartą.** Zwyciężyła **Warszawianka 3 : 2 (0 : 0).**

*

W Krakowie w ramach meczu towarzyskiego IKP — Wisła, **Chmielewski znokautował w II r.** cięższego o kategorię **Żbika.**

W Warszawie w meczu towarzyskim Polonia zremisowała z Gwiazdą 8 : 8. W wadze koguciej **Rotholc** wygrał z **Damskim przez t. k. o. w II r.**

SPORT W HARCERSTWIE

ZAMIAST WSTĘPU

Wprowadzamy, począwszy od Nr. 8, stały kącik harcerski.

Chcemy w ten sposób pomóc tym wszystkim, którzy zajmują się sportem w harcerstwie i pobudzić ich do większej w tym kierunku pracy.

Chcemy popchnąć harcerski sport na nowe tory!

Chcemy zbudzić masy harcerzy i wprowadzić ich na boiska, w pole, do zawodów z wiatrem, do sportowych harców!

Naszym hasłem „Ramię do ramienia”! Hasło to musi pociągnąć olbrzymie rzesze starszych chłopców i dać im wdzięczne pole do popisu.

Kącik harcerski będzie zawierał sprawozdania z działalności poszczególnych Kół Sportowych, artykuły, fotografie sportowe, humoreski, rysunki, konkursy i tp.

Opłaty za artykuły nadsyłane podane są w numerze 8 „SPORTU SZKOLNEGO”.

Ze względu na obfitość tematów, należy podawać rzeczy ciekawe i najważniejsze.

Jeśli nadsyłany materiał będzie odpowiedni i stale przysyłany, gotowi jesteśmy wciągnąć autorów na listę stałych korespondentów i wysłać odpowiednią legitymację.

Każdy harcerski Klub Sportowy lub inne gniazdo sportu harcerskiego musi nawiązać kontakt ze „Sportem Szkolnym”, wyznaczyć stałego korespondenta i zaprenumerować pismo.

Wszyscy chcą wiedzieć gdzie, jak i kto najlepiej pracuje.

A więc Kochani Druhowie — ruszamy z kopyta! „Ramię do ramienia”!

Czekamy na piorunujące odpowiedzi.

Redakcja
SPORTU SZKOLNEGO

ODSŁANIAMY PRZYŁBICĘ

1. Główna Kwatera Harcerzy. Zwykły, mały pokoik, biurka, krzesła — 2, zapracowane postacie. Siadam i czekam. Za chwilę wchodzi dh Zembowicz Stanisław, kierownik wydziału wf.

Wywiad?! — ależ proszę —

Zaczynamy.

Padają projekty, zamierzenia, rozmowa toczy się coraz żywsza.

Nastrój i słowa hypnotyzują.

Szary mały pokoik, przybytek „Świętego Biurokracego” zapełnia się żywymi, rozradowanymi ruchem postaciami. Ściany rozciągają się, a przed oczyma jawi nam się piękna sala gimnazjalna, zielone boisko pełne słońca, lub jasna przestrzeń w śnieżnej szacie. Zewsząd dochodzą nas wesołe radosne okrzyki, gdzieś w dali zamiera echo strzałów.

To zew sportu!

Po chwili otrząsamy się z wrażenia.

Przeglądamy ustalony program wf. na rok 1937/38:

1. styczeń 1938 r — Centralne zawody piłki nożnej w Łodzi
2. luty 1938 r — Centralne zawody narciarskie w Zwardoniu
3. marzec 1938 r. Marsz szlakiem Zułów — Wilno urządzany staraniem H. K. N. Wilno wraz z Kuratorium Okręgu Wileńskiego i O. U. W. F. w Grodnie.
4. kwiecień 1938 r — Centralne zawody ping-ponga w Katowicach
5. maj 1938 r — sztafeta kolarska z całej Polski do Warszawy
6. czerwiec 1938 r. — Centralne zawody strzelecko-łuczne w Wilnie
7. wrzesień 1938 r — Centralne zawody lekkoatletyczne w Warszawie.

Wprowadza się nowy system zawodów. Do zawodów centralnych będą stawały drużyny, lub poszczególne jednostki wyeliminowane w poprzedzających zawodach w poszczególnych chorągwiach.

Zawody korespondencyjne zostały zdetronizowane i mają bardzo ograniczone zadanie.

Mamy dużo sportowych sił i chcemy je pokazać wszystkim, ale jeżeli chcemy coś pokazać, czymś się pochwalić przed wszystkimi, musimy odpowiednio to przygotować.

Dlatego też Główna kwatera opracowała plan pracy w dziedzinie W. F. obowiązujący wszystkie jednostki.

Plan ten będzie podany w grudniu w harcerskich Wiadomościach Urzędowych i będziemy się starać ściśle go wypełniać.

— Nie będzie z tym specjalnych trudności, bo przecież harcerz jak zresztą i każdy inny chłopiec przepada za sportem — dodałem na zakończenie tego miłego i pokrzepiającego wywiadu.

Simon Stefan

TU KUTNO!

Najpierw kilka słów o naszym GKS-sie. Wstąpił on na nowe tory rozwoju przed 5-ciu laty, tj. z chwilą przybycia do nas p. prof. J. Bryniczki, gorliwego opiekuna i dobrego sportowca. Dzięki właśnie p. prof. J. Bryniczce zorganizowany został GKS, a praca w nim daje pożądane owoce tak wśród chłopców, jak pod troskliwą opieką p. prof. St. Bryniczkowej wśród naszych koleżanek. Te ostatnie rozporządzają trzema dobrymi sekcjami: hazeny, siatkówki i lekkoatletyczną. Chłopcy zaś dysponują dobrymi koszykarzami, siatkarzami, niezłymi lekkoatletami i pingpongistami.

Stały kontakt sportowy utrzymujemy z GKS Gostynin, Łowicz, Łęczyca oraz ze Szk. Handlową z Kutna.

W bieżącym roku szkolnym rozegraliśmy dwa spotkania gier sport. Dnia 10 października bawiliśmy w Łęczycy, gdzie nasi koszykarze pokonali gospodarzy 38 : 7 (18 : 4 do przerwy), siatkarze rozprawili się niemniej łatwo wygrywając 2 : 0 (15 : 7, 15 : 3). Koleżanki nasze wygrały również 27 : 25 z miejscowymi siatkarkami.

W dniu 17.X.1937 gościliśmy u siebie GKS Łowicz. Goście ulegli nam w koszykówce 11 : 14 (9 : 7) i w siatkówce 1 : 2 (12 : 15, 15 : 1, 13 : 15). Zawody wypadłyby doskonale, gdyby nie... deszcz i co gorsza... nietaktowne zachowanie się gości. Lekkoatleci startowali na mistrzostwach naszego Gimnazjum, które rozegrano 22—24 września na boisku szkolnym. Zawody przyniosły następujące wyniki:

60 m: 1) Bretsznajder (IVa) 7,1 sek. 2) Kusztal J. (Lic.) 7,2 sek. 3) Urbański J. (IVb) 7,3 sek.

Skok w dal: 1) Tęcza J. (VIII) 5,88 m. 2) Łukaszewicz E. (Lic.) 5,63 m. 3) Bretsznajder J. (IVa) 5,59 m.

Skok wzwyż: 1) Urbański J. (IVb) 1,60 m. 2) Bretsznajder J. (IVa) 1,60 m. 3) Łukaszewicz E. (Lic.) 1,50 m.

Skok o tyczce: 1) Urbański St. (IVb) 2,50 m. 2) Paradowski J. (Lic.) 2,45 m. 3) Błaszak H. (IIa) 2,35 m.

Pchnięcie kulą 5 kg: 1) Bretsznajder J. (IVa) 13,97 m. 2) Kamecki P. (VIII) 13,20 m. 3) Urbański J. (IVb) 11,27 m.

Rzut dyskiem 2 kg: 1) Bretsznajder J. (IVa) 30,40 m. 2) Kamecki P. (VIII) 27,90 m. 3) Urbański J. (IVb) 25,70 m.

Rzut oszczepem 800 gr: 1) Kamecki P. (VIII) 36,70 m. 2) Łukaszewicz E. (Lic.) 36,20. 3) Wiśniewski R. (IVb) 34,97 m.

Koleżanki:

60 m: 1) Skibówna J. (IVa) 8,1 sek. 2) Dombrowiczówna D. (VIII) 8,2 sek. 3) Łukomska H. (Lic.) 9,2 sek.

Skok w dal: 1) Serokówna D. (IVa) 4,31 m. 2) Dombrowiczówna D. (VIII) 4,21 m. 3) Plichtówna H. (IVa) 4,19 m.

Dysk 1 kg: 1) Dombrowiczówna D. 23,35 m. 2) Kowalska W. (VIII) 21,15 m. 3) Wojnowska K. (IVa) 21 m.

Skok wzwyż: 1) Dombrowiczówna D. (VIII) 1,30 m. 2) Kopaczówna A. (VIII) 1,25 m. 3) Janasikówna M. (IVa) 1,20 m.

Tyle na razie z Kutna, z Gimn. Koła Sport. przy Państwowym Gimn. Koed. im. H. Dąbrowskiego.

Kamecki Piotr, kl. VIII.

UWAGA!

Cyfry na str. 10 oznaczają — ilość egzemplarzy prenumerowanych przez szkoły.

Na 1 miejscu — 40 egz. gimn. Giżyckiego — Warszawa.

II miejsce — 15 egz. — ma g. w Tczewie.

III i IV — brawo! to żeńskie gimnazja z Warszawy — im. Curie - Skłodowskiej i im. Żmichowskiej.

V — po 3 egz. potrafią prenumerować szkoły powszechne w Wielkich Hajdukach i Nr 113 w Warszawie,

a ostatnie miejsce — 0 — to napewno Twoja klasa!?

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. W. Mituś — Żywiec — gimn. im. Reya — Warszawa — Plac Małachowskiego.

Kol. T. Kowalski — Warszawa — jesteśmy też tego samego ciekawi, posłaliśmy do nich zapytanie w tej sprawie.

Kol. F. B. i J. Skl. — Warszawa. — Nie mogliśmy umieścić, materiał nadesłany zapóźno.

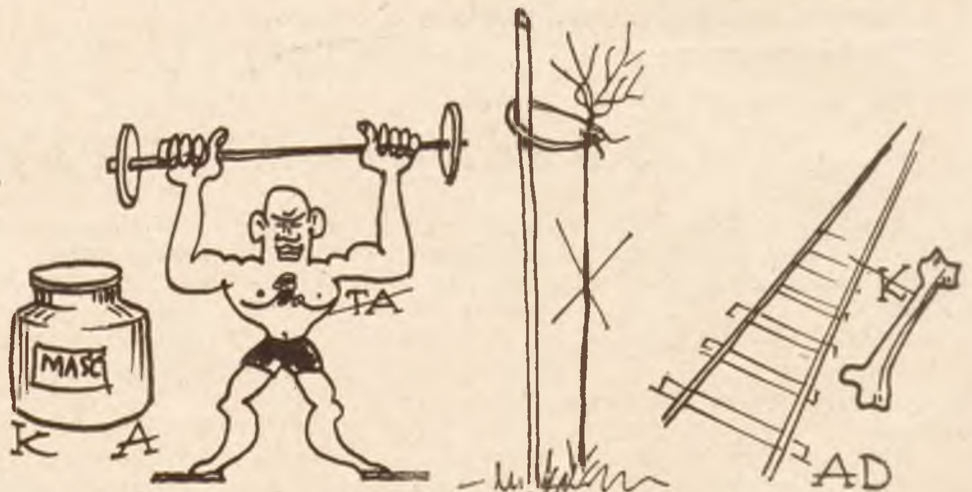
Kol. Stanisławski — Grudziądz — Fotografie umieścimy jako tytułówki w następnych numerach.

Kol. Ester — Warszawa, Kol. Baczyński — Warszawa, Kol. Szylska — Warszawa, dziękujemy, umieścimy w następnym numerze.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr 6.

1. Średnia, nadwaga.
2. Wysoki, bardzo lekka nadwaga lub waga właściwa dla wieku i wysokości.
3. Wysoki, deficyt wagowy.

ZADANIE Nr 9.



Rebus oznacza określenie jednego ze sportów.
Termin nadsyłania rozwiązań do dn. 17 listopada.

Redakcja: ul. Myśliwiecka 3 godz. 9-15 i 17-20 tel. 8-63-66. — **Warszawa** — **Administracja: Pl. J. Piłsudskiego 1** godz. 9-15 tel. 2-00-55.

Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł.

Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119 — **Konto P. K. O. 13.693**

Ogłoszenia: przed tekstem 1/1 300 zł, 1/2 150 zł, 1/4 80 zł, 1/8 50 zł. Za tekstem 1/1 250 zł, 1/2 130 zł, 1/4 75 zł, 1/8 40 zł.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI — WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki od 18—20

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.